

Bazylika OO. Dominikanów - miejscem, do którego się wraca...

Jak w każdą niedzielę poszliśmy całą rodziną na Mszę św. do Bazyliki Ojców Dominikanów w Lublinie. Moim ulubionym miejscem jest Kaplica Ossolińskich (od nazwy fundatorki kaplicy, Katarzyny Ossolińskiej), która znajduje się w lewej, bocznej nawie kościoła, więc i tym razem tam się udałem. Dobrze się tam czuję, podoba mi się gotycki styl tej kaplicy. Lubię patrzeć do góry, na sufit, a właściwie na owalną kopułę, pięknie zdobioną przez uskrzydłone anioły. A najbardziej zawsze zaciekawia mnie obraz, który znajduje się w tej kaplicy. Jest to słynący cudami obraz Matki Bożej Cudownej Opieki, zwany również obrazem Matki Bożej Trybunalskiej. Legenda głosi, że przed tym obrazem modlono się o pozytywne zakończenie procesów w Trybunale Koronnym. Maryja ma szeroko otwarte ramiona, jej płaszcz podtrzymują dwaj aniołowie, a pod płaszczem znajduje się spory tłum ludzi i... jeden pies. Zawsze zastanawiałem się, co ten pies tam robi i dlaczego jest tak ważny, że został namalowany na pierwszym planie. Niespodziewanie, odpowiedź przyszła właśnie podczas tej niedzieli.

Akurat patrzyłem na tego psa, gdy nagle...aż sam nie mogłem uwierzyć... pies pomachał ogonem! A potem odwrócił głowę w moją stronę, aż pochodnia, którą trzyma w pysku, mało co mu z niego nie wypadła! Ledwie pomyślałem, że mi się to wszystko śni, gdy wydarzyła się rzecz jeszcze bardziej przedziwna – pies przemówił ludzkim głosem! Powiedział do mnie, że słowo „pies” po łacinie to „canis”, w liczbie mnogiej „canes”. I że dominikanie to właśnie „Domini canes”, czyli „psy Pana”. Co więcej – podobno matce św. Dominika tuż przed jego narodzinami przyśnił się pies z płonącą pochodnią w pysku, od której zapalił się cały świat. I tacy mają być właśnie dominikanie – biec przez świat, głosząc Ewangelię i w ten sposób rozpalać w ludziach miłość do Boga. Przyznaję, że nie miałem pojęcia o tym. To wyjaśnienie bardzo, ale to bardzo mi się spodobało! Nie spodziewałem się, że tak zostanie to ujęte i byłem naprawdę zaskoczony. Ale to nie koniec opowieści! Po chwili z obrazu przemówiła do mnie kobieta, z dziwną koroną na głowie. Przedstawiła się jako Katarzyna ze Sieny. Wyjaśniła mi, że ta korona na głowie jest taka sama, jaką miał Pan Jezus – korona cierniowa – ponieważ dla Jezusa poświęciła swoje życie. Chociaż nie umiała czytać ani pisać, została doktorem Kościoła – ponieważ cechowała się wielką odwagą i mądrością. Potrafiła upominać nawet samego papieża! Poradziła mi, żebym mniej kłócił się ze swoimi braćmi i dodała, że mnie bardzo dobrze rozumie, ponieważ sama miała dwadzieścia czworo rodzeństwa! Przedstawiła mi jeszcze pozostałe kobiety z tego obrazu – jak się okazało,

wszystkie były dominikankami. A do tej pory myślałem, że tylko mężczyźni mogą być dominikanami i nie miałem pojęcia, że istnieje żeński odłam dominikanów

Msza trwała dalej i moje spotkanie ze świętymi z cudownego obrazu również trwało dalej! W dalszej kolejności głos zabrał święty, który w ręku trzyma Monstrancję – to św. Jacek Odrowąż. Był on polskim duchownym, urodził się w 1185 roku, a zmarł w 1257. Zasłynął z tego, że powołał polską prowincję zakonu dominikanów w Krakowie oraz zaczął budować kościoły, między innymi w Krakowie, we Wrocławiu i w Gdańsku. Pod koniec lat 20-tych XIII wieku udał się na prawosławną Ruś Kijowską, gdzie założył klasztor i kościół Najświętszej Maryi Panny w Kijowie. Z tego okresu pochodzi legenda, że kiedy Mongołowie napadli na kościół w Kijowie, św. Jacek ocalił Monstrancję i figurę Matki Bożej. Św. Jacek był gorliwym misjonarzem - przez ponad 30 lat przemierzał Europę jako wędrowny kaznodzieja. Legendy mówią, że dotarł nawet do Azji. W tamtych czasach to był wielki wyczyn!

Akurat w tym czasie w kościele śpiewaliśmy: „Święty, święty, święty” – nawet nie byłem zdziwiony, słysząc silne, męskie głosy z obrazu – św. Jacek wyjaśnił mi, że obok dominikanów jest tam także szlachta polska, o której ostatnio uczyłem się na historii (pani na pewno mi nie uwierzy!).

Na koniec przemówił święty, który w jednej ręce trzymał bukiet lilii, a w drugiej – mały kościółek. To św. Dominik Guzman, założyciel zakonu dominikanów. Urodził się 8 sierpnia 1170 r. w Hiszpanii, a zmarł 6 sierpnia 1221 r. we Włoszech. Powiedział mi, że jest patronem astronomów i fałszywie oskarżonych, a także kobiet niepełnych, brzemennych i rodzących. W 1215 r. założył Zakon Kaznodziejski – Dominikanów, którego głównym celem było głoszenie Słowa Bożego i zbawienie dusz. Podkreślił, że wymagał od zakonników ścisłego ubóstwa, panowania nad sobą i daleko idącego posłuszeństwa. Św. Dominik odznaczał się wielką prawością obyczajów, niezwykłą żarliwością o sprawy boże oraz niezachwianą równowagą ducha. Został kanonizowany 13 lipca 1234 roku przez papieża Grzegorza IX. Powiedział mi, że najskuteczniejszą na świecie bronią jest... różaniec (a w telewizji mówią coś innego!).

W chwili, gdy kapłan udzielał błogosławieństwa, wydarzyło się coś najbardziej niesamowitego – Matka Boża z obrazu się do mnie uśmiechnęła! To był tak serdeczny, miły, dobry uśmiech, że przez dłuższy czas nie mogłem oderwać oczu od Jej twarzy. Miałem wrażenie, że ten uśmiech jest specjalnie dla mnie, że Maryja uśmiecha się tylko do mnie! Właściwie tak było, bo przecież nikt poza mną nie „gadał do obrazu” – czy jak to było w tym

prysłowiu? „Gadał dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu”. Tutaj było odwrotnie – to obraz do mnie mówił, a ja – z zaskoczenia – nie wydusiłem z siebie ani jednego słowa! Byłem zszokowany i zaskoczony.

A w kolejną niedzielę przyszedłem jak zwykle na Mszę św. do dominikanów, jak zwykle poszedłem do bocznej nawy, jak zawsze usiadłem blisko obrazu i chociaż nic nadzwyczajnego się już nie wydarzyło – ani w tę niedzielę, ani w żadną inną – wiem, że będę tutaj wracać – właśnie dla uśmiechu Maryi, który – choć namalowany na obrazie i nieruchomy, w moim sercu jest ciągle żywym, ciepłym wspomnieniem. I jestem pewien, że i ja mam swoje miejsce pod Jej płaszczem.

W swojej pracy korzystałem z:

- Książki o. Waldemara Kapecia OP (2018): „Kościół i klasztor dominikanów w Lublinie” oraz
- Artykułu Małgorzaty Kierczuk-Macieszko (2013): „Otoczone kultem obrazy Maryjne w Kościele oo. Dominikanów w Lublinie”. Roczniki Humanistyczne, tom LXI, zeszyt 4, str. 269-289.

Klasztor w sercu miasta

PRACA NAGRODZONA

„Bazylika O.O. Dominikanów - miejscem, do którego się wraca”

PAWEŁ TALIK 13 lat

Szkoła Podstawowa nr 10 w Lublinie,
naucz. Elwira Kasperek